

# Franciszek Krček

---

## Zagadki w życiu i w działalności literackiej S. S. Jagodyńskiego

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 7/1/4, 348-349

---

1908

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

takowych | Szanuje, przyjmuje sług nowych. Zwr. III w. 1: A ja-koż go tam — 1720: A poczemże go; w. 3: W źłobie — 1720: w szopie; w. 4: Wół i osieł rogaty — 1720: Wół z osłem pracowity (rym do: powity! nadto sens wiersza w rękopiśmiennym tekście — jak zauważył dr. Krček — zepsuty); w. 6: Dzieciątko to zagrzewają — 1720: Dzieciąteczko zagrzewają (w w. XIX ogrzewają); w. 7: małego — 1720: miłego (we wszystkich innych małego).

Nakoniec dodać należy, że niepotrzebnie dr. Krček wykazuje, iż kolenda niniejsza nie może być uważana za identyczną z kolendą: „Pasterze mili, coście widzieli?“ Znający ją ze śpiewu wiedzą, że melodye obu kolend są zgoła różne. Nadto ta druga, jak się zdaje, powstała, lub weszła w użycie powszechne dopiero w połowie w. XVIII. Kantyczka bowiem z r. 1720 nie podaje jej wcale; dopiero w wyd. z r. 1767 znajdujemy ją, ale — jak podaje indeks — między „Pieśniami nowemi o Bożym Narodzeniu zebranemi w Roku 1756“, ciągnącemi się od str. 420 kantyczki, jako dodatek. Miejsce, jakie kolenda ta zajmuje wśród innych w późniejszych wydaniach, świadczyłoby, że przeszła ona do nich dopiero z tego wyd. z roku 1767. Świadcstwo więc niniejsze wskazywałoby, że „Pasterze mili“ przed r. 1756 a w każdym razie przed połową XVIII w. powszechnie znaną nie była.

Co się tyczy obszaru geograficznego, na którym kolenda „Powiedzcie pasterze mili“ dzisiaj jest śpiewana, tyle tylko powiedzieć mogę, że na Mazurach spotkać ją można wszędzie. Znam ją też z powiatu drohobyckiego. Zresztą jest to kwestya, obchodząca nasze ludoznawstwo.

Lwów, 2. VII. 1908.

*Tadeusz Dąbrowski.*

### **Zagadki w życiu i w działalności literackiej S. S. Jagodyńskiego.**

Wystarczy przeczytać choćby artykuł Chmielowskiego w „Wielkiej encyklopedyi ilustrowanej“ o tym poecie (t. XXXI—XXXII, r. 1903, s. 386—7) i przejrzeć choćby Estreichera spis i opis dzieł jego, ażeby mieć wyobrażenie o mnogości zagadek owych. Mniejsza o to, że ani daty urodzin ani śmierci nie odszukano. Można by pierwszą wywnioskować mniejwięcej z zapiski w metryce słuchoaczy wydziału filozoficznego wszechnicy krakowskiej, według której Jagodyński w r. 1619 wpisał się w ich poczet. Ale utrudnia takie postąpienie ta okoliczność, że już w roku 1613 ukazują się w druku utwory autora o tem samem imieniu i nazwisku i to z dodatkami, które świadczyłyby o piastowaniu przez poetę pewnych godności, a więc i o pewnej dojrzałości wieku (sekretarz C. B. M. V., t. zn. Confraternitatis czy Congregationis Beatae Mariae Virginis, a dwa

razy *S. A. V.* — względnie w polskim tekście *S. A. W.*, czego na razie nie umiem wytłumaczyć). Im zaś wcześniej każemy się Jagodyńskiemu rodzić, tem trudniej pogodzić z jego wiekiem i osobą pierwszą naszą książkę o kaligrafii, którą na podstawie inicjałów (*S. S. J.*) i wcielenia do niej „Dworzanek“ z wielkiem prawdopodobieństwem przypisują bibliografowie i prof. J. Czernecki naszemu poecie; znamy bowiem tylko egzemplarze z r. 1695, a nie wskazywa, żeby był przedruk późny, nie zaś pierwsze wydanie. Czyżby o stuletnim co najmniej autorze „Kaligrafii“ nie należało się spodziewać jakiejś wiadomości, jako o *curiosum*?

Do tych i tym podobnych zagadek przybywają domysły o autorstwie przekładu Bartasowego „Tryumfu wiary“ i Petrarczyngo „Tryumfu miłości“ (prw. dra K. Jareckiego notatkę w Pam. lit. IV, 240—3). Szereg ich pomnożę nowym szczegółem, który jest wynikiem lektury rozprawki J. Wávry o sztambuchu Morawianina Mateusza Tytusa, spółuczni J. A. Komeńskiego w akademii herbornońskiej w ll. 1611—12 (prw. Czasopis Musea království českého r. LXXXI, 1907, str. 64—69). Ów Tytus, brat czeski, w ll. 1611—13 odbywał studia uniwersyteckie w Niemczech, mianowicie w ll. 1611—12 w nasauskiem mieście Herbornie, a 1612—13 w heskim Marburgu. Po Wielkiejnocy 1613 r. udał się w dalszą podróż po Żuławach, Anglii, Fryzyi, dolnej Saksonii, nawiedził akademie hajdelberską i altdorfską, pobyl trochę w Pradze, a z końcem lipca t. r. w Młodym Bolesławiu wyświęcony na księdza „Jednoty brackiej“, wrócił na Morawę i w roku 1614 osiadł w Węgierskim Brodzie. W każdoczesnem miejscu pobytu zbierał sobie autografy przyjaciół, znajomych profesorów i spółuczni do sztambuchu, który się znajduje obecnie w archiwum hr. Oppersdorów na zamku w Głogówku (Oberglöglau, Śląsk górny). W Herbornie czynił to w sierpniu i wrześniu 1611 roku. Wtedy to między innymi wpisał mu się do sztambuchu także Polak Jagodyński, według Wávry imieniem Świętosław (Svatoslav<sup>1)</sup>). Do ostatniego szczegółu nie potrzeba przywiązywać wagi, bo mógł Wávra źle odczytać imię. Należałoby rzecz tę zbadać ponownie i dlatego napisałem niniejszą notatkę. Może nareszcie znajdzie się ktoś chętny między młodymi badaczami dziejów piśmiennictwa naszego i opracuje życie i pisma poety Jagodyńskiego. Rzecz godna rozprawy doktorskiej.

*Dr. Franciszek Krček.*

<sup>1)</sup> Pozatem z Polaków zapisał się w sztambuchu tym — jeśli pominiemy wątpliwego co do polskości Daniela Preslera z Gdańska — tylko jeszcze *Jacobus Jacobaeus Polonus*, ale ten dopiero w Amsterdamie z początkiem maja 1613 r.

